GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Cena 20 gr. Warszawa, Styczeń—Luty 1932 r. Cena 20 gr.

Wszyscy do agitacji!

Wszyscy do propagandy!

Do dnia 1 Maja podwoimy liczbę członkiń Polskiej Partji Socjalistycznej!

To będzie nasza odpowiedź, Towarzyszki!



Tłumy, w przeważającej części robotnicze, oczekiwały w dniu 13 stycznia na ulicy Miodowej na wyrok w sprawie brzeskiej.

WYROK

Przeszło 2 miesiące w Warszawie trwały rozprawy sądowe w sprawie 11 posłów, uwięzionych w roku zeszłym przed wyborami i osadzonych w Brześciu, gdzie w strasznych warunkach przesiedzieli 2½ miesiąca. Teraz oskarżono ich o spisek, dążący do zmiany rządu drogą gwałtu. Przed 3 sędziami odpowiadali podsądni, kilkudziesięciu świadków oskarżenia z tajnej i jawnej policji, kilkudziesięciu świadków obrony, najpoważniejszych i najszanowniejszych ludzi w Polsce, oskarżali dwaj prokuratorzy, broniło podsądnych 18 adwokatów, co najznakomitszych. Codzień gazety rozsyłały po Polsce i po świecie całym wieści o „procesie brzeskim". A było co czytać i czego słuchać. W przemówieniach opowiedziano całą historję Polski od jej zmartwychwstania, a zwłaszcza od roku 1926, odkąd Piłsudski ujął władzę w ręce. Podsądni i ich obrońcy dowodzili, że nie chodziło o żaden spisek, lecz o prawną, zgodną z konstytucją obronę, wolności ludu wobec dyktatury.

W wielkiem naprężeniu oczekiwano, co powiedzą sędziowie po tem wszystkiem, co ujawniono i powiedziano! Czy skazać najlepszych, najbardziej zasłużonych i ofiarnych obywateli kraju. Czy mogli to uczynić wobec narodu, wobec świata, wobec przyszłości. Ale zastanawiali się też ludzie, czy sędziowie uniewinnią byłych więźniów brzeskich.

Dnia 13 stycznia zapadł wyrok. Tłumy na ulicy i w nabitej sali sądowej czekały z biciem serca. Wyrok skazał 10 byłych posłów na ciężkie więzienia od półtora do 3-ch lat. Wyrok nie był wszakże jednomyślny. Sędzia **Stanisław Leszczyński** założył protest — on chciał uniewinnić więźniów. Dwaj sędziowie osądzili inaczej.

Wyrok ten nie jest ostateczny — będzie apelacja.

Raz jeszcze przejdzie przed sądem cała Polska współczesna.

W sejmie 14 stycznia wszystkie stronnictwa z wyjątkiem klubu BB. i komunistów powiedziały, że do rządu nie mają zaufania i zgłosili odpowiedni wniosek. Ale, jak wiadomo, klub BB. ma większość i zawsze rząd popiera. Nic się więc nie zmieniło.

Tylko w sercach ludzkich dużo łez i goryczy się zebrało...

Powiększyła się przepaść...

Wł. Weychert-Szymanowska.

UTRZYMUJEMY PANSTWO—ODBIERAJĄ NAM PRAWO

Suche fakty, cyfry nudne, a tajemnicze, wiele potrafią nauczyć, gdy się je rozgryzie i dobrze zrozumie. Weźmy na próbę cyfry, które obrazują wpływy podatkowe państwa za pierwsze 8 miesięcy bieżącego roku kalendarzowego.

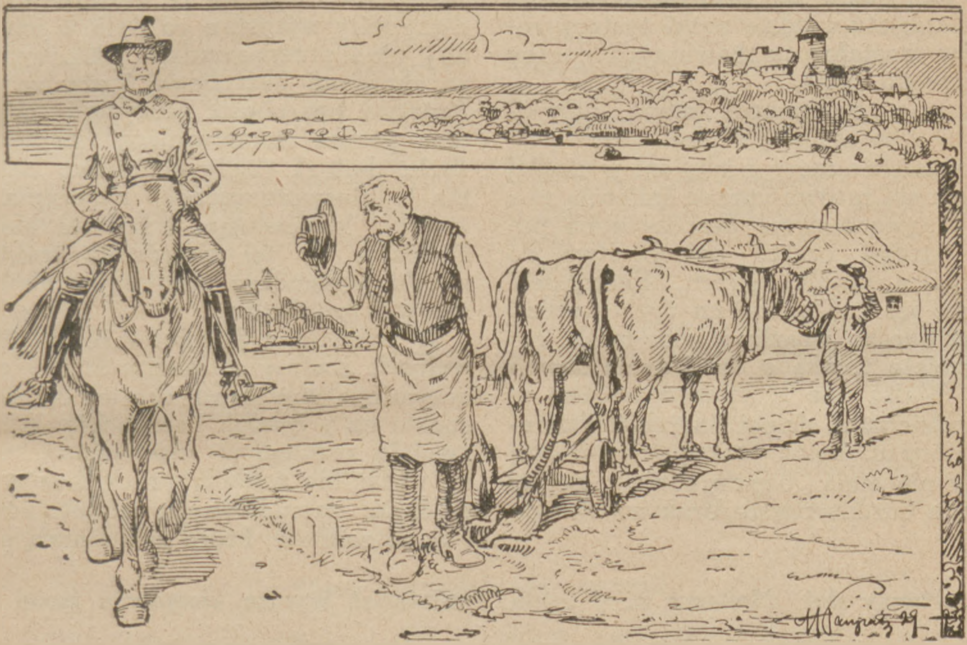
Mówią one, że wpłynęło do skarbu państwa od marca do listopada 1931 r. 1.258 miljonów złotych. Rząd liczył, że wpłynie w tym czasie koło 200 milj. więcej. Niedoliczył się tych 200 miljonów. Cóż to mówi? Czy mniej gorliwie ściąga się podatki? Czy nie słychać o licytacjach, o łapaniu za podatki nawet jadących na targ z towarem chłopów? Sekwestratorzy i egzekutorzy pracują gorliwie. Jeśli nie wyciągnęli wszystkiego, to znaczy, że nie mieli z czego. Bieda powszechna — oto nauka z tych cyfr.

A gdy tę biedę widzimy w niedoborze podatkowym, to zapytajmy, czy widzą ją ci, którzy rządzą? Może biedaków najbardziej dotkniętych kryzysem oszczędzą — im to może darowano te 200 miljonów? I o tem powiedzą nam coś cyfry.

Podzielmy wszystkie podatki na takie, które się płaci od zysków, od majątków i dochodów — i takie, które płaci każdy obywatel przy kupnie soli, zapałek, cukru, nafty, sztuki płótna i papierka guzików.

Otóż tych drugich podatków, które się nazywają pośredniemi, bo pobiera się je za pośrednictwem towaru przy jego kupnie — wpłynie pewno w tym roku (od marca 1931 do kwietnia 1932) koło 1.500 miljonów złotych, zaś podatków od dochodów kapitalistów czy obszarników tylko 600 miljonów! Już to mówi nam kto właściwie płaci podatki. 2 i ½ raza więcej płacą masy ludowe, niż kapitaliści.

Na każdego obywatela Polski wypada podatków pośrednich 50 zł. — więc przypuśćmy, że na bogacza wypadnie cztery razy więcej, czyli 200 złotych. Gdy teraz policzymy, ile zapłacą bogacze z 1500 miljnów tego podatku, to przekonamy się, że tylko 113 miljonów, gdy chłopi i robotnicy, rzemieślnicy — 1.377 miljonów. Dodajmy te 113 miljonów do poprzednich 600 milj., a otrzymamy 733 miljony,



Panie Dziedzicu! Zapłać zaległe zarobki. Nie mamy pieniędzy nawet na sól. Dzieci obdarte, bez obuwia, nie chodzą do szkoły.

Tę naukę warto zapamiętać. To wytłomaczy nam, na co dyktatura potrzebna. Ale możemy się dowiedzieć jeszcze więcej:

Podatek od towarów różnych płaci każdy. Wiemy, że w Polsce na 32 milj. ludności jest 565.000 osób, żyjących z zysków kapitalistycznych. Ci bogacze jedzą i używają do syta, więc też przypuśćmy, że kupują towarów takich, jak cukier, naftę, zapałki, wódki itp. cztery razy więcej, niż robotnik lub chłop.

jako kwotę, którą dają na państwo bogacze i 1.377 milj., które dają biedacy. Prawie dwa razy więcej!

Z groszy robotniczych i chłopskich utrzymuje się państwo. Uczy nas tego sucha cyfra sprawozdań. A patrząc dokoła, widzimy, że rząd i prawa są tylko dla bogaczy. Za robotnicze i chłopskie pieniądze panoszy się fabrykant i obszarnik w Polsce, wyrzuca robotnika na bruk i chroni się za policjanta i rządy sanacyjne.

To mówią suche cyfry i fakty.

Poseł **Zygmunt Zaremba.**

KLĘSKA BEZROBOCIA

Ustrój kapitalistyczny powoduje, że co parę lat spotykamy się z kryzysem gospodarczym, który sprowadza klęskę bezrobocia. Bezrobocie odbija się w sposób straszliwy na szerokich masach robotniczych, a w szczególności na bezrobotnych, których byt nie jest należycie zabezpieczony. Kryzys i bezrobocie najbardziej szkodliwie odbija się na klasie robotniczej w wielkich ośrodkach przemysłowych, gdzie są największe skupienia proletarjatu i gdzie setki tysięcy robotników zostało pozbawionych pracy i środków do życia.

W czasie bezrobocia mimo największych wysiłków i starań, bezrobotni pracy otrzymać nie mogą i żyją oni w ciągłej trosce jak się ratować przed śmiercią głodową. Tragiczne życie bezrobotnych powoduje bardzo często samobójstwa, co potwierdzają kroniki gazet. Bezrobocie odbija się jeszcze silniej na życiu kobiet, które są bardzo wrażliwe jako matki rodzin przejęte troską o los i życie swych dzieci. Widzą one tę szaloną różnicę w życiu codziennem dzieci burżuazji i dzieci proletarjatu, które szczególniej ciepłej sie zimy nie mają odpowiedniej ciepłej odzieży, a bardzo często brak im obuwia i t. p.

A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że bezrobocie spowodowało, iż dziesiątki tysięcy kobiet, które były żywicielami swych dzieci lub też same pracowały na siebie, pozostają bez pracy i znajdują się w skrajnej nędzy — to możemy sobie uprzytomnić w jaki to straszliwy sposób odbija się na ich życiu moralnem i fizycznem brak pracy.

Klasowe Związki Zawodowe i P. P. S. zdając sobie sprawę ze skutków bezrobocia, robiły wszystko co było w ich mocy, aby rząd przeprowadził planową walkę ze skutkami bezrobocia i aby ze strony Państwa bezrobotni otrzymali odpowiednią pomoc umożliwiającą im normalne życie. Jednak rządy pomajowe zagadnienia te pierwszorzędnego znaczenia traktowały lekceważąco i żądania klasy robotniczej w tej dziedzinie traktowały wrogo, prowadząc politykę w myśl interesów kapitalistów.

W porzednim Sejmie w roku 1929 na wniosek posłów socjalistycznych została uchwalona nowela do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, która pozwalała rozciągnąć wspomnianą ustawę na wszystkie zakłady pracy, bez względu na ilość zatrudnionych robotników t. j. i na te zakłady, które zatrudniają poniżej

Nie martwmy się! Możemy użyć życia. Proletarjat jeszcze cierpliwie znosi głód.



Pocieszają się złudzeniami, wyzyskiwacze.

5 robotników. W ten sposób ustawa o zabezpieczeniu bezrobotnych objęła by nowych około 500 tysięcy robotników, którzy dotychczas nie byli ubezpieczeni od bezrobocia. Rząd pomajowy za czasów Ministra Pracy p. Prystora spowodował, że uchwała powyższa Sejmu Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej została zawieszona na 3 lata, a kiedy obecnie był wniosek w Sejmie, aby Dekret Prezydenta został uchylony i żeby ustawa o zabezpieczniu bezrobotnych została rozciągnięta na wszystkie zakłady pracy, to dzięki większości sanacyjnej, wniosek ten został odrzucony, przez co sanacja wyrządziła wielką krzywdę bezrobotnym.

Z dniem 1 lipca 1929 r. rząd skasował pomoc doraźną, która była udzielana bezrobotnym mniejwięcej w wysokości przewidzianych zasiłków ustawowych.

Dnia 15 grudnia 1930 r. nie uchylono sezonu martwego, przez co uniemożliwiono w czasie masowego bezrobocia korzystania z zasiłków ustawowych bezrobotnym robotnikom sezonowym. Rząd świadomie to zrobił lekceważąc sobie tę sprawę, tak ważną dla bezrobotnych.

Dnia 6 kwietnia 1931 r. obniżono zasiłki bezrobotnym o 10% zaś z dniem 1 czerwca 1931 r. rozporządzeniem Ministerstwa Pracy skrócono termin wypłacania zasiłków z 17 tygodni na 13.

Fakty powyższe świadczą jaskrawo, że rządy pomajowe wydały zarządzenia pogarszające bardzo poważnie w dziedzinie pomocy bezrobotnym, którzy się znajdują w strasznem położeniu. W czasie wyborów do Sejmu sanacja obiecywała, że jak otrzymają większość w Sejmie, to powiększą i rozszerzą pomoc dla bezrobotnych, a obecnie sanacja postępuje wbrew swoim poprzednim obiecankom i niedocenia tak ważnej sprawy, która dotyczy setek tysięcy bezrobotnych, konających z głodu.

Wreszcie rząd szumnie zapowiedział organizowaną pomoc bezrobotnym przez powołane specjalnie w tym celu komitety bezrobotnych i jak się okazuje dotychczas komitety te nic realnego nie zrobiły w dziedzinie pomocy bezrobotnym. Komitety wspomniane organizują kuchnie we wszystkich większych ośrodkach robotniczych, gdzie mają być wydawane t. zw. „zupki", znienawidzone od dawna przez bezrobotnych. Rząd nie mógł się zdobyć w czasie szalejącego bezrobocia na odpowiednią pomoc w formie zapomóg pieniężnych i środków opałowych, a poszedł w ślady starych zasad filantropji burżuazyjnej, która w czasach ostatnich w całem świecie zbankrutowała.

Stary porządek już się wali.



Pracy i chleba domagają się miljonowe rzesze ludu pracującego.

Robotnicy mimo wszystko muszą walczyć masowo o odpowiednią pomoc dla bezrobotnych w myśl postulatów klasowych związków zawodowych i PPS. Musimy uczynić wszystko, aby wzmocnić szeregi klasowych związków zawodowych i polskiej partji socjalistycznej.

W chwili obecnej jednem z najważniejszych żądań dla ulżenia doli bezrobotnych, wśród których jest masa kobiet, jest walka z klęską bezrobocia. Ale nie należy zapominać, że tak długo, dopóki istnieć będzie ustrój kapitalistyczny i przy obecnym systemie rządzenia, mowy być nie może o realnym rozwiązaniu problemu bezrobocia.

A. Szczerkowski
poseł

MNÓŻCIE SIĘ, JAK PIASEK W MORZU

Sprawa świadomego macierzyństwa wysuwa się na czoło zagadnień społecznych.

Militaryści, dla których przyrost ludności ma odpowiednik w planach wojennych i z tego punktu widzenia odnoszą się do ograniczenia liczby urodzeń, podnoszą głos protestu.

„Potrzebni są obrońcy ojczyzny" — wołają i piętnują mianem zdrajcy wszystkich, którzy mają odwagę odnosić się do tego zagadnienia nie tylko z „armatniego" punktu widzenia. Faryzeusze, ubrani w togi religijności, rzucają gromy i grożą potępieniem wiecznem kobietom, jeżeli „nie chcą rodzić", jak Bóg przykazał.

Nie pomagają jednak gromy, ani zaklęcia patrjotyczne. Ze wzrostem kultury, świadomości poczucia, godności i odpowiedzialności u kobiet, spada liczba urodzin we wszystkich krajach, tak w Europie, jak i Ameryce. Katastrofa bezrobocia wykazuje, że około 30 miljonów ludzi nie może znaleźć pracy, z rodzinami prawie 85 miljonów pada ofiarą nędzy materjalnej i moralnej.

Skoro ustrój kapitalistyczny nie może dać ludziom pracy i skazuje na najstraszniejsze cierpienia głodu, braku mieszkań itd., jakie ma prawo żądać, żeby kobiety bez ograniczenia pomnażały nędzę?

W Polsce ostatni spis ludności, przeprowadzony 9-go grudnia 1931 r. wykazał przyrost ludności o przeszło 5 miljonów za okres 10 lat, czyli 19%.

Jest to przyrost w porównaniu z innemi państwami bardzo duży.

Największy przyrost wykazały województwa wschodnie, gdzie jest największa liczba analfabetów, ludzi ciemnych, pod wpływami klerykalnymi. Do tych kobiet nie dotarło jeszcze hasło świadomego macierzyństwa. Pomnażają nędzę rodząc dzieci i skazują siebie na straszne cierpienia.

Największym grzechem jest dać życie dziecku, skoro nie istnieją żadne warunki, któreby dawały możność zapewnienia mu wychowania, chociażby w najskromniejszych warunkach.

W Polsce „bezrobocie urzędowe" obraca się w cyfrach 250 — 300 tysięcy. **„Zapomniano"** bowiem porachować bezrobotnych na wsi, w kraju w 70% rolniczym.

Ludność wiejska, żyjąca na niebywale niskim poziomie cierpi głód i potworną poniewierkę, mnoży się na rzekomą chwałę „Boga i Ojczyzny", a w rzeczywistości na własną klęskę. Rozproszona po dalekich obszarach nie jest jeszcze groźną dla spokoju sfer posiadających i panującej sanacji.

Nie mniej bezrobocie istnieje jako poważny problem gospodarczy i wcześniej czy później wystawi rachunek i każe sobie zapłacić za ogrom nędzy.

To mnożenie się, jak piasek w morzu ma charakter klasowy. Klasy posiadające nie poczuwają się do spełnienia zaszczytnego obowiązku wobec Ojczyzny i kobiety tych sfer mają nieliczne potomstwo, albo go wcale nie mają. Cały zaszczyt i szczęście rodzenia „bez ładu i składu" przypada w udziale kobietom na wsi, kobietom robotnicom i wyrobnicom, jednem słowem kobietom pracującym. O-

ne „starają się", żeby armje miały dostateczny materjał, nie myślą o tem, że mnożą nędzę.

Skoro nie ma pracy dla miljonów ludzi, nie wolno w interesie dobra ogólnego ludu pracującego pomnażać bezmyślnie liczby dzieci.

Ostatni spis ludności daje dużo do myślenia. 19% przyrostu wobec zamkniętych granic dla emigracji, czy to sezonowej, czy zamorskiej zamierające warsztaty pracy i rosnąca z dnia na dzień liczba bezrobotnych nie może być powodem do radości, że ludność w Polsce rośnie „jak na drożdżach". Sprawa propagandy za świadomem macierzyństwem wysuwa się na czoło zadań, które czekają załatwienia.

D. Kłuszyńska.

SĘDZIA ANGIELSKI ZWOLENNIKIEM REGULACJI URODZEN

Socjalistyczny dziennik angielski podaje następującą wiadomość:

Pewna uboga matka siedmiorga dzieci stanęła przed sądem za to, że nie chciała mieć ósmego dziecka skazanego na nędzę. Sędzia Melardie na przewodzie sądowym wyraził zdanie, że należałoby koniecznie rozpowszechniać wiadomości dotyczące zapobiegania ciąży, zwłaszcza pomiędzy ludnością niezamożną, oraz zmienić przepisy prawne karalności za przerwanie ciąży, gdyż one nie odpowiadają już wcale obecnym warunkom życia. To oświadczenie sędziego wywołało straszną burzę w kołach prawniczych, lekarskich, politycznych i religijnych. „Daily Herald" otrzymał następujące odpowiedzi na swój wywiad w tej kwestji.

Kaznodzieja Woodlock, jezuita: Być może, iż zapatrywania sędziego Mc. Cardie staną się popularne w naszym kraju. Regulacja urodzeń przy pomocy środków zapobiegawczych, jest niemoralna i nigdy kościół katolicki nie będzie jej tolerował.

Harold J. Łaski, prof. nauk politycznych w uniwersytecie londyńskim: Zdaje mi się, że sędzia ten oddał wielką usługę wyrażając swój pogląd na tę sprawę. Państwo powinno rozciągnąć opiekę społeczną nad matką w kierunku jej uświadomienia, zamiast trzymać ją w zacofanych przesądach i religijnych przepisach.

Leonard Hill, słynny fizjolog: Zostawimy sędziom orzeczenie, co jest wykroczeniem przeciw prawu, ale w kwestji świadomego macierzyństwa pierwszy głos mają kobiety.

Cairns, sędzia: Uważam zdanie sędziego Mc. Cardie za sprawiedliwe i ludzkie.

A co mówią kobiety, które widziały nędzę i nieszczęście kobiet? Pani Deuman, założycielka Stowarzyszenia regulacji urodzeń: „Dziś kobieta bogata może z łatwością poinformować się o środkach zapobiegania ciąży u swego lekarza, biedna winna mieć poradnię, do której mogłaby się zwrócić".

Dr. Marja Stopes, założycielka pierwszej poradni świadomego macierzyństwa: „Nie potrzebaby zmieniać prawodawstwa, gdyby sposoby ograniczenia potomstwa były odpowiednio rozpowszechniane.

Tenże sędzia w innej sprawie wyraził się, że przerwanie ciąży jest w pewnych wypadkach koniecznością i do kobiety, którą uniewinnił, ale warunkowo powiedział:

„Przyznałaś się pani do czynu popełnianego na prośbę 19-letniej dziewczyny. Jesteś pani pociągniętą do odpowiedzialności na mocy prawa, wydanego przed 70-u laty. Odtąd świat poszedł dalej, cieszę się, że szerzy się już inny pogląd. Przerwanie ciąży będzie się praktykowało tak długo, aż dopóki nie będą znane powszechnie sposoby zapobiegania ciąży. Odnośne przepisy prawne muszą uledz zmianie, gdyż nie przynoszą żadnego pożytku, a jedynie powodują nieszczęścia. Często kobiety upośledzone umysłowo lub psychicznie chore zachodzą w ciążę. Ci, którzy chcą, aby ich dziecko ujrzało świat muszą rozumieć, jak wielka ciąży na nich odpowiedzialność moralna.

NOWE PRAWO MAŁŻEŃSKIE

Nowe prawo małżeńskie ma nareszcie uporządkować tę, tak ważną dziedzinę, jaką jest sprawa rodziny, obowiązki i prawa małżonków względem siebie i rodziców względem ich dzieci.

Już od 12 lat mamy Polskę wyzwoloną z kajdan niewoli moskiewskiej, niemieckiej i austrjackiej, jednak jeszcze panuje taki zamęt, taki wprost głupi nieporządek, dotyczący praw rodziny i małżeństwa, że wystarczy zastanowić się nad tem poważnie, żeby zrozumieć, jak bezmyślnie społeczeństwo tolerowało aż **pięć rodzai praw małżeńskich w Polsce.** I tak:

1) **W byłym zaborze pruskim** — obowiązuje dotąd prawo niemieckie, które jest prawem **małżeńskiem świeckiem,** a nie kościelnem, to jest, że **w Poznańskiem i na Pomorzu** mamy obowiązkowe **śluby cywilne i rozwody cywilne,** — a kto chce, to dodatkowo bierze ślub w kościele, — ale rozwody, jako rzecz czysto sądowa — **należą tylko do sądów.**

2) **W byłym zaborze austrjackim,** to jest **w Małopolsce,** są obowiązkowe śluby i rozwody kościelne, ale jeżeli kto sobie życzy, to może wziąć ślub cywilny.

3) **W byłym zaborze rosyjskim** nie istnieją wcale śluby cywilne i **każdy musi brać ślub w kościele,** który drogo kosztuje.

Rozwody istnieją tylko **dla bogatych,** bo kosztują ogromne sumy i trzeba używać adwokackich sztuczek, i zmieniać religje. Katolicy muszą przez urząd księżowski, często aż w Rzymie Papieża prosić o pozwolenie, żeby **dwoje polaków** — mąż i żona, mogli rozłączyć się, gdy żyją w nienawiści, nieszczęściu i zgorszeniu dla swych dzieci.

4) Jeszcze są inne prawa na Kresach Wschodnich.

5) I jeszcze inne na Spiżu i Orawie, w górskich powiatach, które dawniej do Węgier należały i tam do dziś obowiązuje węgierskie prawo małżeńskie.

Powiedźcie, cóż to za nonsens! żeby po 12 latach nie obowiązywało jedno, na ca-



Rodzi się nowe życie w walce z przemocą i gwałtem. My, młodzi wyrzucimy z duszy „zajęczy strach" i staniemy w pierwszych szeregach.

łą Polskę, **prawo małżeńskie?** Przecież to prawo dotyczy rodziny, tej najważniejszej podstawy życia społecznego; przecież bez rodzin nie mogą istnieć nawet dzikie narody! Przeciwnie, to takie łatwe byłoby, ażeby od dawna na całe państwo polskie rozciągnąć to prawo małżeńskie, które jest najlepsze i które odpowiada naszej Konstytucji, uchwalonej przez Sejm 17 marca 1921 roku. **Prawo małżeńskie,** które dziś obowiązuje **w Poznańskiem,** bo prawo to zabezpiecza wolność sumienia i najlepiej dba o dobro dzieci i całość rodziny. I pewno, że dawno możnaby było te prawo na całe państwo polskie rozszerzyć, ale **cały kler — to jest wszyscy księża katoliccy,** strasznie są temu przeciwni, bo straciliby wielkie dochody, które ciągną nietylko z bogatych, ale i z biednego ludu pracującego w miastach, miasteczkach i na wsiach. A że więcej jest miljonów tej biedoty, to tę biedotę utrzymują w ciemnocie i straszą piekłem i zemstą Boga. Z ambon podają z prawdą niezgodne informacje o projekcie nowego prawa małżeńskiego. Żądają, żeby te przestarzałe, a dla kleru wygodne prawa, które obowiązuje w byłej Kongresówce, rozszerzyć na całą Polskę... Dziś księża, choć wszyscy mają **stałą pensję od rządu,** bo taką umowę zawarli z pomocą Rządu, to wiecie dobrze, że każdy ksiądz proboszcz, czy wikary może brać ile chce za ślub, za chrzest, za pogrzeb, czy za odprawienie mszy; za wszystko trzeba płacić i płacić! Straszna nędza po wsiach i miastach, nic księdza nie wzrusza: płać! płać! — choć, jako urzędnik kościelny ma **ksiądz swoją stałą pensję,** tak, jak sędzia, lub komisarz — i te wszystkie obrządki powinien **spełniać zadarmo,** tak jak nauczyciel uczy w szkole dzieci za mizerną pensję rządową.

Otóż, o ile wejdzie w życie nowe prawo małżeńskie, to ślub będzie kosztował **tylko 5 zł.,** a wyciąg, czy metryki, czy akty ślubne tylko 50 groszy. Widzicie więc dlaczego takie gromy rzucają księża z ambon, dla czego w swych katolickich pismach bez przerwy atakują projekt nowego prawa, że to niby będzie bolszewickie; że żenić się będą „na próbę", ze mężowie rzucać będą swe żony po paru tygodniach; że powstanie zgorszenie i przekleństwo Boże... Wstyd naprawdę, żeby ludzi dobrej wiary tak oszukiwać i to dla tego tylko, że zagrożone będą zyskowne **dochody** i że będą musieli zaprzestać **wyzysku biednego ludu** polskiego. Kobiety jeszcze bardziej dają posłuch tym kłamstwom, niż mężczyźni.

Najprzód dla tego, że kobiety ulegają wpływom księżowskim, a po drugie, że to nowe prawo małżeńskie zaszkodzi interesom kobiet.

Ale nie wierzcie księżom! Ani paniusiom, ani panom, co księżowskie interesy podtrzymują — wierzcie nam, socjalistom, bo my pragniemy wyzwolenia ludu pracującego z ciemnoty, wyzysku i niewoli. My pragniemy sprawiedliwych, demokratycznych praw dla Polski — a właśnie to nowe prawo małżeńskie, o którem szczegółowiej pomówię w przyszłym numerze „Głosu Kobiet", — jest prawem, które od dawna istnieją we wszystkich demokratycznych krajach całego świata, jak Francja, Belgja, chociaż kraje te są zamieszkałe przez katolików.

I czas już najwyższy, żeby Polska takie prawo małżeńskie posiadała.

Dr. Budzińska-Tylicka.

SZKOŁA POWSZECHNA SIĘ KURCZY

Rząd opracował nowy projekt organizacji szkolnictwa — mają przyjść inne szkoły. Rząd uważa, że powinno być dużo szkół zawodowych bo one dają chleb w rękę. Chciałby też, aby dzieci zdolne mogły z niższych szkół zawodowych przechodzić do średnich, a dalej jeszcze do wyższych i żeby szkoła powszechna prowadziła bez egzaminu do średniej, a ta do wyższej. Takie związanie szkół jest dobre i gdy wszystkie razem tworzą **szkołę jednolitą,** jest to korzystne dla narodu



Dziecino Kochana. Walczmy w PPS. o lepsze jutro dla młodego pokolenia. Oby wszystkie matki mogły powiedzieć swoim dzieciom, gdy dorosną, że spełniły swój obowiązek.

Ale urządzenie szkół zawodowych jest kosztowne, więc jak tu myśleć o takich zmianach, kiedy w skarbie są niedobory.

Minister Oświaty mało pieniędzy dostaje i nie ma nadziei na więcej, bo wojsko i policja dużo kosztują. A tu dzieci w szkołach z roku na rok coraz więcej, bo dorastają do wieku szkolnego te, co się w pierwszych latach po wojnie rodziły, kiedy mężowie do żon popowracali i kiedy wszyscy cieszyli się nadzieją, że będę mogli żyć spokojnie.

Jest więc obawa że to, co jest w projekcie rządowym słusznego, tego się nie wykona. Wejdzie natomiast w życie skrócenie szkoły, bo już z 4 oddziałów będzie można przechodzić do szkoły zawodowej, a z 6-ciu do średniej, gdy dotychczas trzeba kończyć 7 oddziałów. W szkole zawodowej płaci się t. zw. taksę, więc to już nie **bezpłatna** szkoła powszechna. A **dzieci w Polsce mają prawo do bezpłatnej szkoły przez lat 7** i tego prawa trzeba bronić. Trzeba więc bronić szkoły z 7, a nie z 6-ciu oddziałami, bo to jest podstawa powszechnego wykształcenia wszystkich ludzi w Polsce. Szkoła średnia jest tylko dla zdolniejszych, a przedewszystkiem dla zamożniejszych. Im wyższe jest wykształcenie powszechne, tem naród wyżej stoi. Jednostki mogą zrobić wiele dla kraju, ale nie zmienią ogółu mało uświadomionego. Nasze dzieci, które kończą szkołę powszechną, wiedzą wiele więcej, niż te, co dawniej wychodziły ze szkół początkowych, mają wyższą kulturę, inne pojęcia o życiu. Ludzie już się przyzwyczaili do szkół o 7-miu oddziałach, a jak teraz przy bezrobociu, to nawet nie mają co robić z dziećmi w domu. Więc poco skracać lata nauczania w szkole! Do czego i komu to jest potrzebne? Oczywiście, potrzebne jest rządowi sanacyjnemu, bo przy obniżeniu liczby oddziałów, zrobi się oszczędność na oświacie ludu!

Jeszcze raz powtarza się to, co tak często teraz bywa: w rządach pomajowych, oszczędności robi się na oświacie, na tem, co najważniejsze jest dla ludu.

W. W.

ANNA ALTMAN

Socjaliści niemieccy w Czechosłowacji uczcili w listopadzie zasługi 80-letniej towarzyszki Anny Altmann, która przez lat 60 pracowała z całem oddaniem dla partji. Opowiedziała ona swe życie od dzieciństwa w książce wydanej przed laty 20, noszącej tytuł „Gedenkbuch: Zwanzig Jahre Arbeiteriunenbewegung" (Wspomnienia: Dwadzieścia lat ruchu robotniczego kobiecego). Czyta się ją jak bajkę. Anna Altmann opowiada jak to dziewczynki 6 — 7 letnie musiały pracować po 14 godzin w fabryce... Opisuje swą pracę w drukarni i w przędzalni w Leipa. Gdy inne kobiety znosiły swą dolę z poddaniem się, Anna buntowała się, oburzała się, że praca kobieca tak mało jest szacowaną i namawiała swe towarzyszki do strajku. Jakiejże trzeba było odwagi wówczas, gdy nie istniały żadne zawodowe organizacje. Jakiemże była ona pośmiewiskiem wśród mężczyzm i jakąż wzbudzała wściekłość pracodawcy.

W kilka lat później wykształciła się sama czytając po nocach broszury socjalistyczne i organ partyjny wiedeński „Volkswille" (Prawo Ludu), zakłada towarzystwo oświatowe w Leipa, uczestniczy w pochodzie z robotnikami fabrycznemi i ośmiela się na zgromadzeniu publicznem zabrać głos — pierwsza i jedyna kobieta.

W r. 1889 zostaje wybrana jako delegatka na Kongres partyjny pomimo, iż towarzysze wiedeńscy nie kryją się z tem, że „woleliby mężczyznę". W rok później ogromne wrażenie, tak wielkie, że cesarsko - królewska Austrja uważa za konieczne bronić się przeciw tej kobiecie, wyznaczając jej stałego opiekuna w osobie wywiadowcy policyjnego. Anna nie może uczynić kroku bez tego anioła stróża, ale ruch kobiecy organizuje się.

W 1893 r. zwołuje w swojem rodzinnem mieście Benson Zgromadzenie Kobiece, policja zezwala na nie pod warunkiem, że nie będzie ani jednego mężczyzny.

I tak dzielna ta kobieta nie ustawała w swej pracy całe życie, nie zrażając się ani przszkodami, ani goryczami, ani zawodami, wierna zawsze idei wyzwolenia pracującej kobiety.

Poświęcił też jej osobie artykuł dziennik partyjny, a dłuższe o niej wzmianki umieszczą się w Historji ruchu robotniczego niemieckiego w Czechach Straussa i w książce „Seliger" Straussa i Bauera.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

AUSTRJA.

Tow. Adelheid Popp wystawiła żądanie reformy obowiązującego katolickiego prawa małżeńskiego, które jest bardzo zacofałne a zastąpienie go przez odnośne prawodawstwo niemieckie, niedoskonałe wprawdzie ale stanowiące znaczny postęp. W Austrji bowiem istnieje nietylko nierozdzielność małżeńska, ale nawet wrazie uzyskanego z trudem rozwodu małżonkowie nie mogą zawrzeć nowych związków, jeśli tylko jedno z nich należało w chwili ślubu do wyznania katolickiego, a później zmieniło wyznanie lub też stało się bezwyznaniowem. Tak ciasne przepisy prawne zmusiły ludzi do ich obchodzenia za pomocą małżeństwa zawieranego na mocy dyspensy, jest to osobliwość austrjacka będąca przedmiotem sporów ze szkodą zwykle dla kobiet.

Wniosek socjalistów wprowadzenia niemieckiego prawa małżeńskiego przyjęty został w Radzie przez 78 głosów, przeciwko 59.

Tow. Popp zwraca uwagę na znaczny spadek urodzeń w Wiedniu: w 1900 r. było ich 51.000, w 1930 r. zaledwie 17.000 Dowodzi to bezcelowości kodeksu karnego, nad którem przechodzi życie. A więc nie karalność za przerwanie ciąży, ale jaknajszersze uświadomienie zapobiegania ciąży ochroni zdrowie i życie kobiet.

Konferencja kobiet socjalistek miała miejsce w Grazu dn. 16 listopada po Kongresie partyjnym.

Poza sprawami organizacyjnemi postawiona była na porządku dziennym „Rola Kobiet w partji".

W sprawozdaniu z działalności partji i klubu parlamentarnego tow. Jul. Deutsch poświęcił znaczne miejsce działalności kobiet.

Partja socjalistyczna austrjacka rozrosła się w okresie powojennym wspaniale, z 70.000 członków w 1913 r., doszła obecnie do 700.000 prawie.

Pomimo kryzysu dotykającego dotkliwie kobiety, zachowują one zapał do pracy i wiarę w konieczność szerzenia idei socjalistycznej pomiędzy kobietami. Wyznaczony został specjalny komitet dla akcji wśród ludu wiejskiego i przyciągnięcia do ruchu wieśniaczek.

Tow. Gabrjela Proft krytykowała zachowanie się delgatów rządowych na Międzynarodowej Konferencji Pracy, gdzie zajęli oni stanowisko przeciwne konwencji o pracy nocnej kobiet. Broniła też praw Kobiet bezrobotnych do zapomóg i żądała ochrony pracy dla chałupniczek.

ANGLJA.

Jak wiadomo w ostatnich wyborach do Parlamentu nasza bratnia Partja Pracy poniosła dotkliwą porażkę, a tem samem i nasze towarzyszki nie zostały wybrane. Na 29 postawionych kandydatek żadna nie przeszła, pomimo, iż ilość głosów oddanych nie była wcale mniejszą, niż w 1929, a nawet w 8-miu okręgach była wyższą. Z partji reakcyjnych lub rządowych wybranych zostało 15 kobiet. Przyczyną tej porażki partji pracy był kryzys finansowy i ugoda socjalisty ministra Mac Donalda z najgorszymi wrogami ruchu robotniczego — Baldwinem i Neville Chamberlainem.

Obecnie partja pracy prowadzi energiczną akcję propagandową pod hasłem: „Miljon nowych członków i władza". Tow. Marion Phillips, którą pamiętamy z racji jej bytności w Polsce, pisze w dzienniku socjalistycznym „Daily Herald".

„Kobiety są gotowe, wydziały kobiece nie próżnują i czekają na hasło do walki. Nigdy jeszcze nie zauważyłam takiego nastroju w organizacjach kobiecych. Palą się do roboty i nie wydaje się im ponad siły... Gdy nasi wrogowie sądzili, że jesteśmy doszczętnie rozbite, zarządziłyśmy 18 Konferencyj okręgowych i 8 kursów dyskusyjnych. Kobiety były zawsze najlepszemi agitatorkami dla Partji, bo umiały prowadzić akcję od domu do domu, od człowieka do człowieka, a tylko taka robota daje rezultat. W ciągu tych dwóch tygodni, przeznaczonych na agitację, będziemy organizowały w całym kraju konferencje delegatek, a następnie manifestacje. W roku przyszłym czeka nas wielka praca. Musimy zdobyć dla partji połowę kobiet głosujących, jakoteż te, które będą głosowały poraz pierwszy przy przyszłych wyborach (od lat 18-stu wzwyż). Skoro tylko pozyskamy te nowe członkinie, dopuścimy je niezwłocznie do czynnej roli w Partji. W każdym wydziale kobiecym wyznaczoną będzie kobieta zaufania w roli t. zw. **gospodyni**, której zadaniem będzie przyjmowanie nowych towarzyszek i informowanie o pracy, jaka ich czeka".

CZECHOSŁOWACJA.

Ostatnie wybory do rad miejskich w Czechosłowacji nie wprowadziły zmian w układzie sił, obie partje socjaldemokratyczne czechosłowacka i niemiecka zachowały swój stan posiadania. Kobiety brały nader czynny udział w wyborach, ale jak zwykle ilość kandydatów kobiecych była znikomą. Tak np. w Pradze na 100 radnych wybrano 9 kobiet, w tem 3 komunistki, 3 narodowe socjalistki, 1 narodowa demokratka, 1 przedstawicielka Ligi narodowej i 1 nasza towarzyszka.

Kandydatury kobiece nie są stawiane na pierwszem miejscu, gdyż panuje jeszcze przekonanie, że kobiety nie potrafią zajmować się wszystkiemi dziedzinami samorządu, a jedynie opieka społeczna jest dla nich odpowiedniem polem działalności. Z drugiej zaś strony dowodzą, że towarzyszki, należące do partji przejawiają zbyt słabą działalność. W odpowiedzi na ten

zarzut socjalistki czechosłowackie wskazują na przykład tow. Maresowej, radnej, która zdziałała wiele w dziedzinie szkolnictwa i założyła pierwszą szkołę pomocnic domowych.

Tow. Junneckowa złożyła w parlamencie czechosłowackim wniosek, aby w aktach urzędowych tytuł „pani" stosowany był do wszystkich pełnoletnich kobiet i aby wszelkie szyderstwa w stosunku do matek i dzieci nieślubnych karane były więzieniem aż do 3 miesięcy.

SOCJALIŚCI PRZECIW ALKOHOLOWI W PRUSZKOWIE

W Pruszkowie dotychczas nie wolno było sprzedawać alkoholu, bo 3 lata temu mieszkańcy miasta takie prawo przegłosowali.

Teraz wobec nowej ustawy trzeba było to głosowanie powtórzyć. Wypadło źle, większość głosów była za wódką.

Mimo to my, którzy walczymy z alkoholizmem, nie rozpaczamy. Kiedy 3 lata temu kobiety głosowały za zakazem sprzedaży alkoholu, wydawało im się, że mężowie ich zaraz pić przestaną. Okazało się, że przewożą sobie wódkę z Warszawy, a nawet kupują potajemnie, tylko płacą drożej. W ostatnim zwłaszcza roku policja wcale nie pilnowała zakazu i w każdym niemal sklepie można było dostać alkohol. Kobiety straciły ducha i wcale nie poszły do głosowania. Zato mężczyźni dali swe głosy za sprzedażą.

Czegóż nas to uczy? Oto nie wystarcza zakaz, musi być uświadomienie społeczeństwa o szkodliwości alkoholu, o tem, że jest on wrogiem proletarjatu. Dlatego to socjaliści w Pruszkowie starali się wykorzystać parę tygodni przed głosowaniem dla agitacji. Przedewszystkiem czynne były towarzyszki w gospodzie-świetlicy Tow. Klubów Kobiet pracujących. Z inicjatywy Klubów powstał międzypartyjny komitet do walki z alkoholizmem. Urządzono 6 akademij z odczytami, deklamacją, przedstawieniami teatralnemi. Poza tem przez 4 dni w gospodzie - świetlicy, a przez 3 dni w lokalu Tow. Uniwersytetu Robotniczego była wystawa przeciwalkoholowa, przez którą przesunęło się tysiące osób.

Klubistka.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

TORUŃ. Towarzyszki toruńskie dopominały się już oddawna o zgromadzenie. Chciały zrobić przegląd swoich szeregów.

Tow. Szydłowska poświęca wiele pracy i starań, żeby zorganizować kobiety w P. P. S. Zapowiedziany przyjazd tow. Kłuszyńskiej wzbudził zainteresowanie wśród kobiet. Nie mniej i towarzysze i sympatycy chcieli być na zgromadzeniu. Ponieważ przyszło kilkaset słuchaczy, nie mogło być mowy o zgromadzeniu kobiet. Tow. Kłuszyńska przemawiała więc do wszystkich podkreślając znaczenie uświadamiania kobiet.

Nastrój był świetny. Okrzykom przeciwko sanacyjnym rządom nie było końca. To nie tylko okrzyki, ale głucha, nienawiść przepełnia serca pomorzan. Twierdzą, że jeszcze *nigdy* nie było im tak źle, nie czuli takiego ucisku, jak za „pułkownikowskich rządów".

Przewodniczyła na zgromadzeniu tow. Szydłowska i w prezydjum zasiadały towarzyszki.

Praca wśród kobiet w Toruniu może liczyć na powodzenie, bo towarzyszki pełne są zapału i ochoty do wytrwania. Sekretarjat C. W. Kob. wysłał szczegółową instrukcję, jak poprowadzić robotę wśród kobiet, młodzieży i dzieci.

TARNÓW. Nie wiele jest ośrodków w Polsce, gdzieby klasa robotnicza była tak

świadomą i tak zorganizowaną jak w Tarnowie.

Przemawianie na zgromadzeniach należy do wielkich przyjemności, bo słuchacze i prelegent rozumieją się i łączy ich wzajemne zaufanie i wiara w zwycięstwo.

Skoro cała organizacja stoi na tak wysokim poziomie, kobiety prowadzące pracę i wszystkie inne odznaczają się wprost fanatycznem przywiązaniem do P. P. S. i wielką przyjaźnią dla tow. Ciołkosza. „Nasz Adam" mówią o nim towarzyszki, tak też mówią i mężczyźni. Zgromadzenia w „Domu Robotniczym" w Tarnowie są tak liczne, że często nie można uwierzyć, żeby ludzie chcieli trwać w takim ścisku przez kilka godzin. Mówców przyjmują owacyjnie z największą serdecznością, co też przypadło w udziale tow. Kłuszyńskiej.

Przed zgromadzeniem w sobotę 3 stycznia, odbyła się Konferencja Kobiet, świetnie obesłana, na której oprócz tow. Kłuszyńskiej przemawiała tow. Szydłowska. W niedzielę, po południu 4-go stycznia zgromadzenie na warsztatach kolejowych zgromadziło również liczne zastępy kolejarzy, ich żon i córek.

Sprzedano kilkadziesiąt egz. „Głosu Kobiet".

Organizacja Kobiet w Tarnowie ma zapewnioną przyszłość przy pomocy tow. tow. Szydłowskiej, Ciołkoszowej i u innych dzielnych i pełnych poświęcenia kobiet. Nie zapomną one nigdy, że tow. Ciołkosz padł ofiarą przemocy i dostał się do Brześcia, za obronę klasy pracującej i obronę praw tejże klasy.

KRAKÓW.

Pięciolecie organizacji służby domowej.

KRZYWDA DZIECI ROBOTNICZYCH

Dziecku robotniczemu dzieje się krzywda.

I w domu i w szkole i gdy szkołę skończy i gdy się do niej wogóle nie dostanie

Największa jednak dzieje mu się w domu.

Bo to i ciasnota i głód, i chłód, najgorsze jednak — to niezrozumienie rodziców.

Właśnie rodzice nie wiedzą jak z dziećmi należy postępować.

Taki Kazik naprzykład. Wszyscy już wiedzą, że rusza. Matka lamentuje przed sąsiadkami:

„W całej familji niema złodzieja, same porządne ludzie. A tu taki wstyd... taki wstyd... Utłukę go chyba, bo innej rady niema".

A Wincentowa, która się na chowaniu dzieci zna, bo pięcioro pochowała, mówi: „Bić, moja pani, bić trzeba bez miłosierdzia, bez litości. Znałam jednych, na Pradze, też porządne ludzie, a syn złodziejaszek. Bili go, oj! bili!

— I pomogło?

— Gdzietam pomogło! Potem to się już na prawdziwego złodzieja wykierował. Na rok do więzienia poszedł".

Bito więc Kazika. Przezywano złodziejem.

A Kazik robił się z tego wszystkiego coraz gorszy.

Raz matka rozgadała się.

Zawsze Kazik nie był taki. Nieszczęście zaczęło się dopiero od tego króla, co to go przywiózł ze wsi.

Trzymał go pod łóżkiem i wciąż coś koło niego majstrował. A to skrzynkę mu szykował, to jeść dawał, to na ręku nosił. Od maleńkości już lubił zwierzęta i co raz to co innego do domu przynosił.

Matka z nabycia króla nie była zadowolona. Mieszkanko małe, ciasnota, gdzietam jeszcze zwierzęta trzymać?

Ale Kazik w oczy matce zagląda i taki dobry i usłużny! Wszystko za tego króla.

Ale matce i tak się znudziło i zrobiła z króla pieczeń.

Myślała: chłopak popłacze i uspokoi się. A potem zapomni.

Tymczasem nie! Gdy wrócił ze szkoły i usłyszał, że król już w garnku, twarz mu się wykrzywiła jak do płacu, ale nie rozpłakał się. Stał chwilę, patrzył na zwię-

dłe zielsko obok łóżka, na pustą skrzynkę, spojrzał na matkę, odwrócił się na pięcie — i wyszedł.

I od tej pory mało kiedy siedział w domu, z chłopakami się uganiał, raz matka zobaczyła u niego papierosy, ale się wykręcił, że znalazł i dla ojca przyniósł. A niedługo potem zniknęły pierwszy raz pieniądze: 20 groszy; potem znów zniknęło parę groszy i znów parę.

Doszli szybko, że to Kazik i karali bez miłosierdzia.

A ostatni raz wyjął pieniądze z kieszeni. Wtedy przezwali go złodziejem i wtedy rozniosło si ępo całym domu.

Rodzice biją coraz mocniej i dziwią się, że nie pomaga. Otworzyliby oczy ze zdziwienia, gdyby usłyszeli, że to oni, oni sami pchnęli Kazika na złą drogę. Że karami i poniżaniem robią go coraz gorszym.

Przecież sama matka mówi, że przedtem był inny. Siedział w domu i był zadowolony. Lubi zwierzęta, lubił tego króla, a matka go zabiła. Więc zrobił się zły i zaczął uciekać z domu. Nauczył się palić papierosy. Na papierosy potrzebował pieniędzy. A może kradł tylko „na złość", za to, że zabito jego królika?

Niechaj więc matka spróbuje z Kazikiem inaczej: niech znów do serca przygarnie „wyrodnego syna i — niech mu kupi ładnego króla.

***

A Witek nie miał żadnego wyrozumienia.

Czy człowiek ma dużo roboty, czy zmartwienia, ma tych 10 groszy, czy nie, on swoje: „Mama da dziesiątkę!"

Myślicie może, że kupi coś porządnego, do jedzenia albo co do szkoły? Nie! na głupstwa wyda, bez żadnego pożytku! Na te malowanki, co to je do czekoladek dokładają.

Dawniej to mu matka nieraz parę groszy wetknęła. Czasy były inne. A teraz coraz ciężej. Więc nie daje, a czasem nawet ostro chłopaka zwymyśla, gdy nudzi. Nie wiele to jednak pomaga, bo po kilku dniach Witek znów, jakgdy nigdy nic, zaczyna: „W budce mają nową serję. A mnie brak trzech obrazków. Może utrafię. Mama da 10 groszy, kupię dwa Anglasy bez czekolady".

Matka prała i spieszyła się i była zmęczona, ale mówi grzecznie: „Odczep się, psia krew, z Anglasami, ja na głupstwa pieniędzy nie mam; gdy ci się zachciewa, zarób sam".

Ale Witek nudzi dalej.

Wtedy nie wytrzymała i jak nie chlaśnie chłopca mokrą bielizną w twarz! Zrobiło jej się, coprawda, zaraz żal, gdy tak ocierał łzy i mydliny z twarzy, po której biegła szeroka, czerwona pręga, ręce same wyciągnęły się, by przygarnąć chłopca, dałaby mu już nawet te 10 groszy — ale wytrzymała! pamiętała, że ostrością trzeba dzieci chować i lepiej uderzyć za dużo, niż za mało...

Wytrzymała i — dobrze zrobiła. Tak jej się zdawało, że dobrze, bo Witek już o pieniądze nie prosił.

Minęło dwa, może trzy tygodnie, aż tu sklepiczarka upomina się o pieniądze i przypomina: „To już dawno. Nie miała pani drobnych i Witek pożyczył".

Matka udaje, że sobie przypomina. Wstyd przecież tak przed obcym... Płaci dług, a w domu wpada na Witka.

Zbiła go wtedy okrutnie, ojciec wieczorem dołożył i przez długi czas dobrego słowa nie dali.

Aż tu nowa sprawa wyszła.

Szczęście Witka, że następny raz ruszył nie w domu, a w szkole. Wtedy odesłano go do Poradni.

Tak się w tej Poradni umówili, że w niedzielę będzie mu matka dawać 10 groszy, a we środę dostanie w Poradni.

Więc mu już dawała, zobaczy, spróbuje.

I teraz Witek nic nie rusza.

Może to i prawda, że gdyby mu wtedy była 10 groszy dała, nie byłby kradł.

Może to i prawda, że bicie nie pomaga i człowiek robi się jeszcze gorszy...

A skąd masz o tem wszystkiem wiedzieć?

Z tej zaś niewiedzy płynie największa krzywda proletarjackich dzieci...



Dać życie dziecku, to znaczy wziąść odpowiedzialność za jego los. Kobiety, pamiętajcie, że tylko świadome macierzyństwo podnosi Waszą godność ludzką.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ
Redaktorka odpowiedzialna: RYBAKOWA APOLONJA
Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44

Nr. 34 Odbito w Drukarni „Robotnik", Warecka 7.